

Akademicki Klub Turystyczny Uwarunkowania i efekty fenomenu

1. Naszkicowanie idei i warunków założenia przez M. Orłowicza I-go AKT w 1906 r.

Druga połowa XIX w i początek następnego, to okres erupcji różnego rodzaju stowarzyszeń turystycznych w całej Europie. Rozpoczęło się na Wyspach Brytyjskich, ciekawość świata, a przede wszystkim możliwości finansowe były tam większe, niż w pozostałych krajach. Dość szybko jednak pokazali się naśladowcy w Niemczech, Szwajcarii, Austrii, gdzie otoczenie (Alpy) prowokowało do turystycznej aktywności; do wejścia na ten czy tamten szczyt, zobaczenia, co jest za tamtą przełęczą, zetknięcia się z innymi ludźmi. Wyrazem tego na terenach polskich było założenie 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego, a co ważniejsze konsolidacja (to był proces ciągły) elity intelektualnej Galicji Zachodniej. W tych latach (tj. po uzyskaniu przez prowincję autonomii w ramach zreformowanego Cesarstwa Habsburgów, Lwów prócz miejsca urzędowania Namiestnika władzy cesarskiej stał się siedzibą Parlamentu Galicyjskiego, czyli najwyższej władzy przedstawicielskiej, a także Szkoły Politechnicznej (o statusie pełnoprawnej Cesarskiej Uczelni Wyższej) i Uniwersytetu Franciszkańskiego (to oficjalna nawa tej uczelni do 1918 r.). Liczba wykładowców, liczba studentów, zakres badań i nauczania (powiększający się w zasadzie bez przerw i zawirowań) przekształciły obie ucznie w wiodące ośrodki życia akademickiego w całym Cesarstwie Austro-węgierskim. Co ważne, stanowiły centra przyciągające kadrę i studentów z innych zaborów (szczególnie z tzw. Kongresówki).

Należy też pamiętać, że tak Lwów, jak i jego bliższe i dalsze okolice (a im dalsze tym bardziej) stanowiły mozaikę kulturową, językową, narodowościową i wyznaniową. Potwierdzały to pierwsze i dalsze wyniki wyborów do Galicyjskiego Sejmu. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że mieszkańcy Galicji początków XX w., różnorodności mieli na co dzień i na każdym kroku. Nie musieli jej się uczyć jako innych wymiarów, natomiast mogli i – ze względu na swój potencjał intelektualny – znaczna grupa chciała, ten świat zobaczyć, lepiej poznać i zrozumieć. Pobliskie grzbiety Karpat, zlewnia Morza Czarnego, społeczności Huculskie, Łemkowskie, osadnictwo węgierskie i słowackie na tzw. Zakarpaciu, setki shtetli, dwory i dworki pielęgnujące herbowe tradycje, nadawały tej mozaice niepowtarzalny koloryt. Trudny do wyobrażenia, a tym bardziej poznania, w innych miejscach ówczesnej Europy.

Zebranie założycielskie Akademickiego Klubu Turystycznego odbyło się 29.04.1906 r. w Sali Uniwersytetu Lwowskiego, za aprobatą Rektora¹. a pierwszym prezesem wybrano Mieczysława Orłowicza. Orłowicz pozostawał prezesem AKT przez pierwsze 5 lat. Historia aktywności Klubu w roku powstania i latach następnych, jest dość dobrze udokumentowana i opisana². Dbał o to Orłowicz, zarząd klubu i inni członkowie, którzy czuli się w obowiązku utrwalania dokonań ku pożytkowi publicznemu wówczas i w późniejszych latach³.

¹ M. Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1970, s.s.330 i dalsze.

² Por. publikacje T. Kowalika m.in. *Lwowski AKT powstał 110 lat temu – wzór i następcy lwowskiego klubu*, wyd. Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyty Historyczne Ruchu Studenckiego nr 6, Warszawa, 2016, s.s. 5-22.

³ Por. T. Kowalik, *Dzieło Mieczysława Orłowicza*, wyd. Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyty Historyczne Ruchu Studenckiego nr 23, Oficyna Wydawnicza Rewasz Warszawa 2025.

Jednym z ważniejszych przejawów tej pracy kronikarskiej były sprawozdania z każdego wyjazdu klubowego, wymagane przez władze uczelni, ale przede wszystkim zarząd klubu. Wbrew skrzywieniu biurokratycznemu, jakie towarzyszy ludziom od lat II w. św. sprawozdania AKT Lwów były traktowane jako kronikarska misja i wkład członków Klubu „dla ludzkości”, zgodnie z postąnnictwem oświeceniowym: podzielić się swoją wiedzą z innymi, bo po to została zdobyta. M. Orłowicz do tego aspektu funkcjonowania Klubu przywiązywał niezwykle wagę.

W późniejszych ocenach działalności lwowskiego AKT, przedmiot Sprawozdań urósł wręcz do symbolicznego znaczenia; poznać własnym doświadczeniem, przeżyciem, zrozumieć i dzielić się tym z innymi; często *pro publico bono*. W odróżnieniu od klubów brytyjskich, niemieckich bądź austriackich, dla których element tożsamościowy był oczywisty, w działaniach AKT Lwów, w deklaracjach i postawach podkreślano organiczne znaczenie wiedzy i umiejętności turystyczno-krajoznawczych dla kształtowania postaw patriotycznych, co znalazło potwierdzenie przy oddziaływaniu M. Orłowicza jako I Urzędnika II RP, odpowiedzialnego za turystykę.

Ta popularyzacja, upowszechnianie, pielęgnowanie Orłowiczowskiego „długodystansowanego wędrowania”, stawały się z upływem czasu coraz bardziej oswojone w środowisku krajoznawców, turystów, naukowców, nawet polityków. Zawsze w intencji ich autorów miały komuś i czemuś służyć; na różnych poziomach, od lokalnej odwiedzanej społeczności, po władze państwowe w przyszłej odrodzonej, niepodległej Polsce. Orłowicz szczególnie podkreślał, nie tylko pionierskie działania AKT Lwów, ale przede wszystkim, organiczne znaczenie wiedzy i umiejętności turystyczno-krajoznawczych dla kształtowania postaw patriotycznych przed 1918 r. i państwowych po odzyskaniu niepodległości. „Jesteś tylko wartu ile jesteś w stanie poznać, zrozumieć, przekazać i spożytkować”. Jednolitość instynktu poznania, zrozumienia i popularyzacji była w AKT Lwów niekwestionowaną oczywistością.

Kapitał intelektualny skupiony wewnątrz i wokół Klubu w tych latach był znaczny i prężny. Późniejszy rozwój nauki, kultury, umiejętności pragmatycznego działania (także prakseologii jako nauki), a także i samej turystyki potwierdził efektywność tego potencjału.

Taką misję nakreślił sobie Orłowicz, taką starał się popularyzować i realizować w swojej aktywności społecznej i zawodowej i taką zaszczepił u tysięcy swoich następców, zarówno w latach 1918-39, jak i po 1945 r. Warto przypomnieć, że M. Orłowicz jako najwyższy urzędnik od Turystyki w Ministerstwie Komunikacji II RP, wydał zarządzenie, by wszystkie przedziały pociągów PKP (tam, gdzie rodzaj taboru na to pozwalał) były zdobione zdjęciami krajoznawczymi z każdego dostępnego regionu Polski. Te fotografie, których celem było popularyzowanie walorów turystycznych, unikalnych, atrakcyjnych widoków itp., przetrwały do końca lat 80-tych XX w. Pytaniem, na które może by warto było poszukać odpowiedzi jest, czy któreś inne koleje europejskie też stosowały ten sposób zachęty i popularyzacji, a jeśli tak to, które i kiedy?

2. Warunki reaktywacji AKT w 1957 r.

Po skończeniu podwójnych studiów, zrobieniu doktoratu i angażowaniu się w działalność państwową, można byłoby oczekiwać zmniejszenia aktywności, ograniczenia podróży i siły oddziaływania na bliższe i dalsze otoczenie, tak w układzie

formalnym, jak i towarzyskim. Nic takiego nie nastąpiło. Widząc potrzeby i możliwości, jakie wynikały z gigantycznych przemian demograficznych i kulturowych związanych z objęciem polską pieczęcią nowych terenów tzw. ponemieckich (z setkami tys. km kw. powierzchni, milionami przesiedleńców i setkami milionów problemów), M. Orłowicz mocno zaangażował się w prace różnych ciał i instytucji pracujących nad unilateralnością Polski po 1945 r., na tyle rzetelnie, na ile pozwalała mu to niemała wiedza i doświadczenie.

Rok 1956 zapisał się w historii światowej, europejskiej i wielu krajów (niektórych wspólnie, niektórych z osobna) jako rok niezwykły. Tak też było w wymiarze bardziej przyziemnym, namacalnym, odczuwalnym przez ludzi i ich bliższe bądź dalsze otoczenie; niekiedy formalne, czasami nie.

Mając na względzie 50-tą rocznicę powstania lwowskiego AKT, M. Orłowicz doprowadził do „Wycieczki jubileuszowej AKT’ na przełomie maja i czerwca 1956 r.”⁴ Warto przy odnotowaniu tego wydarzenia zwrócić uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, po pięćdziesięciu latach część osób odczuwała te same emocje, wartości i wspólnotę, co w diametralnie innych okolicznościach w 1906 r. w czasie panowania austrowęgierskiego cesarza. Mimo zmiany teatru i dekoracji, idee pozostały te same (motywy, postawy, sprawdzone sposoby działania i efektywność). Na jubileuszowe spotkanie przybyło ponad 20 członków AKT, którzy działali w latach 1906-14. Drugim zmiennym wydarzeniem było uczestnictwo w krakowskiej sesji wybitnych przedstawicieli polskiej nauki. Należy tu wymienić m.in. prof. W. Goetla, Z. Klemensiewicza, W. Szafera, Można to oznaczyć podwójną implikacją: jak dużą wagę w dalszym ciągu przywiązywał M. Orłowicz (i osoby z jego dawnego otoczenia) do bezpośrednich kontaktów z ludźmi nauki oraz, w jaki sposób luminarze nauki postrzegali wartości kreowane i niesione (rozszewne) przez działalność organizacyjną, krajoznawczą i turystyczną tak, jak rozumiał ją praktykował Orłowicz.

Trudno przesądzić, czy ów jubileusz lwowskiego AKT, czy „powiew wolności edycja „56”, czy wrocławski *genius loci* bądź jakieś inne dodatkowe (a sprawcze) elementy sprowokowały studentów dwóch największych uczelni Wrocławia do założenia „Akademickiego Klubu Turystycznego Wrocław”⁵. Inicjatorzy, przede wszystkim zwrócili się do Orłowicza, z pytaniem, czy mogą skorzystać z takiej nazwy i co sądzi on na temat ponownej materializacji swojej idei. Orłowicz wyraził aprobatę i zadowolenie, a jednocześnie w liście do inicjatorów napisał: „*Jedni nie umieją prowadzić pracy turystycznej, drudzy nie chcą jej prowadzić, a tego rodzaju instytucje stoją właściwie na jednostkach pełnych zapału, chętnie poświęcających swój czas, mających świadomość celu i znajomość środków wiodących do celu. Jeśli takich znajdziecie, to pojedziecie, jeżeli nie znajdziecie, to upadniecie ...*”⁶

Tym samym, jako doświadczony organizator, pragmatyk, człowiek wielu „punktów widzenia” zwrócił uwagę na kwestię absolutnie kluczową ewentualnego sukcesu lub porażki, czyli jakość kadr (obecnie częściej nazwaną twardymi i miękkimi kompetencjami). Powstanie Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu z jednej strony było pomostem

⁴ M. Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, op. cit., *Sprawozdanie z wycieczki jubileuszowej AKT ...*, s. 619 i dalsze.

⁵ AKT Wrocław powstał 1957 r. z inicjatywy członków Koła Naukowego Geografów na Uniwersytecie Wrocławskim i Klubu Trampów na Wrocławskiej Politechnice.

⁶ Cytat za opracowaniem w: *Tak było. Turystyka studencka w środowisku wrocławskim*, s. 13–15. Monografia Turystyki akademickiej w środowisku wrocławskim, autorstwa M. Anioł, K. Nowaka i N. Walny, Wyd. Fundacja Historii Ruchu Studenckiego, Wrocław, 2023.

czierpiącym i nawiązującym do idei lwowskich: poznać, zrozumieć, spopularyzować, ochronić, z drugiej, tworzyć płaszczyzny realizacji własnych pasji i zainteresowań, w równym stopniu powiązanych z profilem studiów i przyszłą pracą zawodową, jak i równie często, w odmiennych sferach spektrum aktywności człowieka. Oznacza to, że swoje miejsce znajdował tu geolog, który później chodził całe życie z geologicznym młotkiem i mapą np. osadów jurajskich, jak i inżynier elektryk, lub rusycysta, który jako nauczyciel miał skłonność do wycieczek z młodzieżą, bądź polonista zatrudniony w urzędzie miasta.

Wydarzenie wrocławskie było też katalizatorem, który wywołał lawinę. Akademickie kluby turystyczne zaczęły powstawać we wszystkich większych (a potem także mniejszych) miastach, gdzie funkcjonowały uczelnie wyższe. Inicjatywy i ludzie, którym „coś się chciało” ujawnili się nie tylko w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Gliwicach, ale także w Gdańsku, Toruniu, Łodzi, Szczecinie, itd. Niekiedy były to afiliacje przy Radą Okręgowych ZSP, czasami przy Radach Uczelnianych tej organizacji (np. Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Politechnika Gliwicka). Część klubów była rejestrowała się także jako koła PTTK, z reguły był to wewnętrzny wybór członków w zależności od tego, jak widzieli swoją rolę uczestników, organizatorów i popularyzatorów turystyki i krajoznawstwa⁷. Były to organizmy naturalne i żywe, przez co, nie tylko powstawały, ale jak przewidująco zauważył znający życie turystyczne i organizacyjne Orłowicz, niekiedy przy słabych (słabszych) kadrach – upadały. Zasadniczo tylko środowisko wrocławskie i warszawskie doczekały się w miarę całościowych monografii swoich aktywności turystycznych po 1956 r.⁸ Przeglądając te pozycje można się zorientować w mnogości bytów, ich różnorodności pod względem profilu działania, terenów na których koncentrowały (koncentrują) swoją aktywności, dbałości o zachowanie pamięci i kilku innych cechach lub wyróżnikach⁹.

Z biegiem czasu, tak jak u wszystkich organizmów żywych, pojawiło się różnicowanie funkcji i specjalizacja. Powstawały odrębne kluby (bądź sekcje) przewodników górskich i/lub terenowych, kluby kajakowe, rowerowe, żeglarskie, narciarskie, jeździeckie, płetwonurków, alpinistów, itd. Formy aktywności warunkowane były jedynie zainteresowaniami członków, tradycją do której się wchodziło (jeśli kluby tę tradycję miały) i wymogami formalnymi w niektórych przypadkach. Na przykład uprawnienia przewodnika lub organizatora turystyki wynikały z regulacji państwowych

Tradycja była istotnym elementem budowania tożsamości klubów. W latach 70-tych, kluby „stare” obchodziły z właściwą celebrą swoje 15-sto lub 20-sto lecie, zapraszały władze uczelni, zarządów (PTTK) i rad (ZSP/SZSP), swoich prominentnych członków (lub byłych członków), którzy zdążyli zostać profesorami, dyrektorami albo dziennikarzami. Kluby

⁷ W dalszej części artykułu pod pojęciem Akademickiego Klubu Turystycznego będą rozumiane wszystkie twory afiliowane przy radach wydziałowych, uczelnianych i okręgowych ZSP, a także oddziałach PTTK, jeśli miały swoją siedzibę na uczelniach, niezależnie od rodzaju uprawianej aktywności i/lub podwójnej przynależności (np. ogniwa Polskiego Związku Alpinizmu).

⁸ Por. T.W. Łękawski, *Tam idziemy, gdzie nas nie ma...*, Publikacja Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyt 21, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Warszawa, 2024.

⁹ Przygodnego obserwatora, ale i bardziej wnikliwego, dziwić może brak takiej monografii dla środowiska krakowskiego. Szczególnie, jeśli weźmie się pod uwagę tradycje turystyczno-organizacyjne, dobre wzorce dokumentowania tego co ważne od czasu powstania Towarzystwa Tatrzańskiego) oraz istotne dokonania jakie akademickie kluby turystyczne Krakowa i ich członkowie wnieśli do polskiej turystyki, a tym samym nauki i kultury.

młodsze także widziały w tym wartość, jak na przykład obchodzący 5-ciolecie Klub Strażników Ochrony Przyrody 'Ucho Łosia'¹⁰.

Zasady członkostwa każdy klub ustalał sobie sam, przy czym sytuację w tym zakresie można nazwać pewnym twórczym chaosem. Podstawowe regulacje, także dotyczące członkostwa zawarte były w statucie. Niekiedy przy jego układaniu wspomagano się wzorem AKT Lwów, w innych przypadkach standardami PTTK, w jeszcze innych, podpatrywano co zrobili klubowicze z sąsiedniego wydziału lub uczelni i opracowywano własną (lub prawie własną) wersję. Czy były przypadki, że dziekani lub rektorzy wykazywali specjalną troskę o zapisy statutowe albo robiły to rady ZSP/SZSP? Z pewnością tak, gdyż wynika to ze statystycznego rozkładu i występowania nadgorliwców. Generalnie można jednak przyjąć, że statuty i zasady były układane (stosowane) przez samych członków klubów. Były też weryfikowane w trakcie działalności.

Tu wchodzimy jednak na pewien grząski grunt pokusy generalizacji. Akademickich klubów turystycznych w latach 70-tych było kilka setek. Każdy miał odrębną historię, różnych niekiedy wyrazistych liderów i ciała stanowiące, własną hierarchię celów programowych i działań, także różne oceny swoich członków i ewidencji działań. Każdy klub był swoistym niepowtarzalnym bytem, co wiązało się autentycznością, spontanicznością i możliwością wdrażania własnych pomysłów, oczywiście po zdobyciu umiejętności i doświadczenia zapewniającego bezpieczeństwo.

Pytanie, ile było akademickich klubów turystycznych np. w połowie lat 70-tych nie może przynieść rzetelnej odpowiedzi, gdyż nikt tego nie wie. Co ważniejsze, odpowiedź taka byłaby pozbawiona poznawczego sensu, czyli nie prowadziła do użytecznych wniosków. Kluby jako organizmy żywe, choć w pewnym stopniu sformalizowane, łączyły się, dzieliły, zawieszały działalność, reaktywowały, także upadały (zgodnie z „prawem Orłowicza”). W tym też wyrażała się ich spontaniczność, autentyzm i słaba podatność na sterowalność, której niekiedy oczekiwały władze polityczne. Kiedy w 1970 r. przypadła okrągła rocznica urodzin W.I. Lenina, zwycięskim hasłem podczas zakończenia imprezy ogólnopolskiej (pod auspicjami ZSP i PTTK) dla kilkuset osób było: „Lenin z nami nad Wigrami”. Sytuacja ta świadczy o raczej „elastycznym” podejściu do oficjalnego zadęcia i nadęcia.

Wracając do źle postawionego pytania, zawiera ono jeszcze tę pułapkę, że konkretna wielkość na każdy dzień mogła być inna. Bliższe rzetelności mogą być szacunki ówczesnych obserwatorów życia akademickiego, którzy podają, że Akademickich Klubów Turystycznych w połowie lat 70-tych było kilkaset¹¹, a liczbę ich członków można szacować na kilkanaście tysięcy. Jeśli dodamy do tego jakość w postaci kwalifikacji (przewodniczej, przodowniczej, instruktorskiej), potencjału intelektualnego i efektywności organizacyjnej – trudno uznawać tę grupę za marginalną, czy mało znaczącą.

Niezwykle istotną cechą akademickich klubów turystycznych w latach 60-tych i 70-tych XX w. była funkcjonalna, organizacyjna i personalna symbioza pomiędzy nimi, a Biurem Podróży i Turystyki Almatu. Biuro powstało w 1956 r. (jeszcze z dodatkowym desygnatem „Wczasów” jako kontynuacja tradycji „Bratniaka”) jako wyspecjalizowana i licencjonowana (przepisami państwowymi do organizacji wyjazdów np. zagranicznych), komórka przy Radzie Naczelnej ZSP. Mniej istotne jest, że zgodnie z prawami wzrostu i rozrostu organizacji

¹⁰ Był taki klub na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 70., powołany przez studentów Wydziału Biologii, afiliowany przy RU ZSP/SZSP i Okręgu Warszawskim Ligi Ochrony Przyrody. Po ukończeniu kursu członkowie kluby mieli prawo wystawiać mandaty za naruszanie przepisów o terenach i obiektach chronionych.

¹¹ Wg tychże źródeł, druga połowa lat 70-tych XX w., to apogeum liczby AKT-ów, ich członków i organizowanych imprez.

biurokratycznych, BPiT Almatu z biegiem lat miał coraz więcej komórek, wyznaczonych funkcji, celów i pracowników.

To, co należy oceniać jako swoisty fenomen, to współdziałanie i ścisła kooperacja pomiędzy tymi dwoma twórcami pozornie różnej rzeczywistości: z jednej strony twórcą biurokratycznym, z drugiej - kadrami turystyczną skupioną w AKT-ach, czyli działaczami społecznymi, gdzie każdy był kreatorem własnego bytu, podług własnej fantazji i zawsze mogło powstać ryzyko, że „mu/im się nie zachce”.

Przedstawiając te relacje w koniecznym skrócie, można powiedzieć, że przy całości oferty, jaką w ciągu roku firmował Almatu (także sezon zimowy był bardzo ważny), w zakresie wszystkich aktywnych (w tym wędrownych) form turystyki, korzystał z kadry skupionej w Akademickich Klubach Turystycznych. Dotyczyło to zarówno rejsów i szkoleń żeglarskich, szkoleń alpinistycznych, spływów kajakowych, wędrowek pieszych po górach i nizinach, obozów narciarskich itd., itd. Żadne inne biuro, ani organizacja nie dysponowała taką ilością i jakością kadry prowadzącej, jak Almatu. Z drugiej strony, rzesze przewodników, przodowników, instruktorów, organizatorów dzięki obsłudze imprez Almatu mogły mieć satysfakcję z samorealizacji i wzrostu własnych kwalifikacji (dzięki większemu stażowi, czyli doświadczeniu, podwyższenia swojej klasy uprawnień). Przedstawiając tę niezwykle kooperację, należy wspomnieć, że Almatu sam z siebie jako skromny, mały twór biurokratyczny nie mógł w zasadzie ani programowo, ani organizacyjnie, niczego sam programować bądź organizować. W praktyce za wszystkimi inicjatywami, pomysłami, zmianami itp., stała kadra skupiona w AKT-ach. Powyższa zależność dotyczyła także baz namiotach, bazy całorocznej np. w Beskidach, ośrodków żeglarskich bądź jeździeckich. To sprzężenie zwrotne pomiędzy pozornie tak odległymi rodzajami bytów, jak klub turystyczny i biuro przez szereg lat przynosiło niezwykle efektywne rezultaty.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym – finansowym – aspekcie tej konfiguracji. Wprawdzie pieniądze w tzw. realnym socjalizmie nie odgrywały pierwszoplanowej roli, nie mniej na poziomie jednostek, grup i państwa nie można ich było pominąć. Po konsolidacji struktur organizacji młodzieżowych (1973 r.) SZSP stało się w praktyce monopolistycznym adresatem środków zapisanych w budżecie państwa dla zapewnienia wypoczynku młodzieży akademickiej. Z jednej strony przebarwiała to krajobraz w kierunku samorządności: „niech się studenci sami rządzą”, pod warunkiem, że odpowiedzialnie, cokolwiek to oznaczało. Z drugiej strony, beneficjentami środków budżetowych tak zapisanych musieli być *a priori* wszyscy studenci, nie tylko członkowie SZSP (tych liczba ani w wartościach bezwzględnych ani względnych nie miała tendencji rosnącej). *Tercio*, organ naczelny ZSP/SZSP i podległe mu struktury był odpowiedzialny za przetworzenie pieniędzy na wypoczynek studentów. Nominalnie odpowiadały za to komisje turystyki i sportu przy radach i zarządach. Te jednak, kierując się zdrowym rozsądkiem i pragmatyzmem jako końcowych organizatorów wskazywały akademickie kluby turystyczne, gdyż tam byli skupieni kompetentni i chętni, mogący zorganizować spływ, obóz, wędrowkę, a przy okazji spełnić własne pomysły, pogłębić kwalifikacje, nabyć nowe doświadczenia. W ten sposób ciastka były ze smakiem jedzone i – wbrew porzekadłu – było ich coraz więcej. Sytuacja godna pozazdrosczenia i rzeczywiście, ludzie działający w innych organizacjach młodzieżowych niekiedy dawali temu wyraz.

3. Socjo-psychologiczne, polityczne, ekonomiczne i organizacyjne wyróżniki pozwalające AKT-om na stworzenie i zachowanie własnej podmiotowości w latach 60., 70. i 80. XX w.

Zarysowane w poprzedniej części pewne charakterystyczne cechy podmiotowe i przedmiotowe akademickich klubów turystycznych, cele którym służyły, powiązania zewnętrzne i warunki działania, nie dają jeszcze informacji o pewnych relacjach kształtujących się niejako pozastatutowo, a mających istotny wpływ na to, czym były AKT-y dla ich członków, a także bliższego i dalszego otoczenia. Poniżej kilka płaszczyzn, na których były one widoczne, jednocześnie wyróżniając te grupy od innych bytów społeczno-organizacyjnych w owym czasie.

Społeczności AKT działały aktywnie m.in. na rzecz ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków¹². Sprzyjały temu niektóre cechy socjo-demograficzne bycia studentem: młody wiek, brak obowiązków zawodowych, na ogół brak obowiązków rodzinnych, otwartość na pewne prądy kulturowe i mody pojawiające się w Europie i USA.

Dzięki kapitałowi intelektualnemu oraz pewnym wzorcom rozwijanym przez życie i tradycje klubowe, że coś wypada, a coś nie, że członek klubu powinien coś zrobić, bo tego wymaga klubowa konwencja, można było tworzyć mikroświaty bez nadmiernej presji światów makro. Jednocześnie nie były to światy odseparowane od siebie, gdyż miały okazję na spotkania i wymianę doświadczeń, opinii, wniosków.

Ponadprzeciętne kompetencje, spora autonomia, poczucie własnej roli i odpowiedzialności (niekiedy misji) sprawiały, że można w AKT-ach doszukiwać się założeń społeczeństwa obywatelskiego, w czasach kiedy to słowo nie było w Polsce używane. Niekiedy jednak przez Klub i instancje SZSP bądź PTTK przy której był afiliowany kwestia tzw. obywatelskiej postawy była podnoszona z aprobatą i pozytywnymi konotacjami, choć nie zawsze obie strony (klub i macierzysta organizacja) rozumiały przez to samo.

Innym, ważnym wyróżnikiem jakości działań w AKT było poczucie odpowiedzialności, jakie wiązało się z prowadzeniem jakiegokolwiek imprezy, a na tym w pewnym stopniu zasadało się życie klubowe i sens bycia w klubie (co sygnalizowano w pkt 2). Prowadzący/klubowicz z chwilą objęcia funkcji brał na siebie obowiązek dbania, by wszyscy wrócili cało i zdrowo, by nie narażać uczestników na zbytne ryzyko. Niektóre kluby i ludzie kadry w tych oczekiwaniach szli jeszcze dalej: by uczestnikom impreza się tak podobała i chcieli dać się wciągnąć w ten czy inny rodzaj turystyki, niekiedy wręcz skaptować do klubu jako „narybek”. Im dyscyplina turystyki była bardziej specjalistyczna, a rodzaj działania bardziej wymagający, tym odpowiedzialność kadry była większa (*vide*: przewodnik górski na tatrzańskim szlaku, niedzielna wycieczka po Puszczy Kampinoskiej). Zawsze była to odpowiedzialność interakcyjna, a nie skupiona na sobie.

Drugim wymiarem odpowiedzialności kadry prowadzącej była sfera finansowa. W praktyce każda impreza poprzedzona była jakimś kosztorysem, kosztorys zawierał pozycje wydatków (w tym wydatki gotówkowe) i na to z reguły potrzebna była zaliczka, a później rozliczenie. Przepisy nie były specjalnie skomplikowane, ale przy większych grupach i dłuższych wyjazdach (np. zagranicznych) były to często spore kwoty. W trakcie imprezy trzeba je było w miarę sensownie wydawać, tak by wystarczyło na wszystko, co zaplanowane i dla każdego uczestnika. Kluby w ramach szkoleń na swoje ogólne lub specjalistyczne uprawnienia miały tematykę przepisów finansowych i rozliczeń jako zajęcia obowiązkowe. Biegłość w finansach podnosiło poziom kadry AKT na kolejny szczebel, z drugiej strony

¹² *Vide*: słynny „Spór o Bieszczady”, w którym zaangażowała się mocno społeczność Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich z Warszawy (czyli jednego z warszawskich AKT).

powiększając jej poczucie autonomii (przy korzystaniu z mechanizmu psychologicznego: im więcej umiem, tym mogę być bardziej niezależny).

Kolejną cechą wyróżniającą zachowania AKT-ów były kontakty, powiązania celowe i/lub funkcjonalne, okazjonalne a niekiedy wieloletnie, pomiędzy poszczególnymi klubami i społecznością lokalną. Imprezy organizowane przez szereg lat w ten sam region, czasami w te same miejsca wytwarzały naturalną potrzebę nawiązywania nierutynowych kontaktów, wykraczających poza powierzchowne relacje przyjeżdżający-przyjmujący. Po stronie społeczności odwiedzanych można tu wskazać nie tylko władze województwa i powiatu, ale w pierwszej kolejności gminy, wsi, a w wymiarze spersonalizowanym: sołtysa, parafialnego księdza, kierownika i nauczycieli miejscowej szkoły, zarządzającego skansenem, muzeum albo zabytkiem, przystanią bądź kolejką leśną, lasami państwowymi i twórców miejscowych (zespoły wokalnno-taneczne, piszących o „swoim” prozą lub wierszem, rzeźbiarze – od świątków ale nie tylko – fotograficy przyrody i krajobrazu, gawędziarze, kolekcjonerzy „wszystkiego”), drużyny harcerskie.

Często te relacje początkowo ze strony społeczności lokalnych były nacechowane niepewnością i dystansem, z czasem przeobrażały się w zażyłość i sympatie. Przedstawiciele AKT uzupełniali zasoby szkolnych bibliotek i organizowali prelekcje dla uczniów, oferowali pomoc sporządzaniu dokumentacji dla skansenu, pomagali w remontach kościołków i innych obiektów wymagających wsparcia, nagłaśniali w swoich „wielkich miastach” lokalne problemy np. uruchomienie (lub przywrócenie) połączenia komunikacyjnego, ratowania zabytku, albo objęcie terenu lub obiektu jakąś formą ochrony przyrody. Miało to miejsce m.in. w Bieszczadach, Gorcach, Sudetach, na Wolinie, nad Biebrzą i w wielu innych regionach Polski. W tym miejscu warto pamiętać, że reforma administracyjna z 1976 r., tworząca 49 województw, skutkowałą krótszą drogą i możliwością bliższych relacji pomiędzy wojewódzkimi decydentami, a „wielkomijskimi mądralami” z AKT-ów. Przez szereg lat przynosiło to wymierne efekty obu stronom. Tę sferę aktywności powinno się traktować jako nowe wyzwania, nowe działania, poszukiwania nowych powiązań i celów, jeszcze jednej misji spójnej z innymi przejawami aktywności. Raczej nie powinno się w tym dostrzegać resentymentów „powrotów do przeszłości”, choć dbałość o wartości historyczne (wyrażająca się choćby w pamięci historycznej o zabytkach i rocznicach), pozostawała ważnym elementem postrzegania świata.

Członkowie akademickich klubów turystycznych na wszystkich etapach powstawania, działania i zmian, prócz powiązań formalnych wynikających z członkostwa, statutów i afiliacji, wchodzili w interakcje nieformalne, w kooperacje wynikające z sympatii, z zaufania do innych osób płynącego z bezpośrednich doświadczeń („kto jest co wart w praktyce, a nie deklaratywnie”), dzielenia wspólnych zainteresowań nie tylko do poznawania świata, ale w czytanych książkach, oglądanych filmach, w tematach dyskusji „o wszystkim” i formach tych dyskusji. Część osób przychodzących do klubu, prócz chęci poszerzenia swoich kompetencji, jeżdżenia, zwiedzania, organizacji dla innych, szukała też towarzystwa – i znajdowała. Trudno powiedzieć, czy ktoś, kiedyś robił bardziej kompleksowe (nie wycinkowe) badania na ten temat, ale jeśli za wskaźnik efektywności poszukiwań przyjąlibyśmy tylko ilość małżeństw zawartych pomiędzy członkami akademickich klubów turystycznych, tylko w środowisku warszawskim i krakowskim można szacować tę wielkość na kilkaset osób. Śluby i dzieci były na porządku dziennym. Część tak zawiązanych i budowanych relacji miała swoją kontynuację w postaci tzw. tras dziecięcych na rajdach i/lub spływach, a potem zaszczepiania tych wzorców wnukom. Wielopokoleniowe ognisko na zakończenie dnia wędrówki bądź spływu nie jest powszechne, ale też nie należy do abstrakcyjnej niezwykłości, w rodzinach

aktywnych członków AKT z lat 60-80-tych, dla których wzorce te okazały się trwałe i emocjonalnie wartościowe. Niektóre kluby, przekształciły się w stowarzyszenia (wybrana formuła prawna), inne funkcjonują jako luźne związki towarzyskie mając kontakty na FB i spotykając się incydentalnie, o jeszcze innych zachowały się wzmianki w pisanej historii turystyki studenckiej, a o wielu innych tylko w pamięci ich członków. Przy czym, z przyczyn naturalnych, ta część pamięci ma wygasającą datę ważności.

4. Fenomen AKT w kontekście wybranych odniesień teorii T. Parsonsa.

Przedstawiono wyżej krótką informację o początkach Akademickich Klubów Turystycznych i zarys ich wybranych cech, a także specyfikę odróżniającą je od innych bytów kształtujących życie społeczne (i polityczne) w okresie po Październiku 1956 r. a przed stanem wojennym 1981 r. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim kreatywność w działaniach i kształtowaniu własnego wizerunku, znaczna autonomia w podejmowaniu decyzji o tym, co się chce robić, dla kogo i dlaczego, dostrzeganie własnej podmiotowości, przywiązywanie dużej wagi do zachowywania i przechowywania tradycji oraz widzenia jej funkcji w kształtowaniu przyszłości, kultywowanie związków i powiązań nieformalnych (sieci) w ramach struktur formalnych i przenikanie się płaszczyzn, budowanie autorytetów na bazie efektywności i racjonalności działania („para nie w gwizdek a w tłoki”); czerpanie indywidualnej i zbiorowej satysfakcji z dobrze zrealizowanej imprezy, a jeszcze większej, jeśli uczestnicy byli zadowoleni. Wszystkie te czynniki (elementy) miały jeszcze tę właściwość, że wspomagały się wzajemnie, nie musiały wszystkie i jednocześnie, ale współgrały z sobą oraz wykazywały cechy gry o sumie wybitnie niezerowej, jeśli posłużymy się tymi pojęciami z teorii gier, a wydają się one dość adekwatne do opisywanej sytuacji.

Jeśli przedstawione sytuacje (fakty, związki, zależności, efekty) miały miejsce, to rodzi się pytanie, na jakiej zasadzie lub na prawie jakiego wyjątku, było to możliwe po 30 latach funkcjonowania PRL, po Grudniowej Tragedii w stoczniach, po „świeżych walkach z warchołami”, po „udoskonalaniu” Konstytucji w 1976 r. i kilku podobnych posunięciach? W żadnym zakresie/wymiarze nie czuję się kompetentnym, by próbować odpowiedzieć na to w kategoriach politologicznych, poza tym mędrkowanie pół wieku *ex post*, także nie wydaje zbyt uczciwe. Natomiast można wskazać kilka czynników, które mogą (mogły) mieć znaczenie sprawcze, ale nie jeden decydujący. Powodowało to raczej skutki rozproszone, a dzięki czemu, efekty mniej destabilizujące relacje pomiędzy klubami, a tzw. politycznymi parasolami ; choć nie jest to najrzeczniejsze określenie bez względu na to kogo dotyczy.

Czy i na jakiej płaszczyźnie teoretycznej można rozpatrywać opisywane wyżej zjawiska i zależności? Czy próba taka nie poskutkuje poszukiwaniem ponadwymiarowej konstrukcji, gdzie ujawni się przerost formy nad treścią?

Warto przywołać pewną prawidłowość w lokowaniu spraw ważnych i ważniejszych. Tak w latach PRL, jak i obecnie, przez urzędników państwowych, jak i działaczy polityczno-społecznych organizacji (np. postów, radnych, etc.), przy ustaleniu hierarchii zadań w gremiach decyzyjnych, przy tworzeniu narracji PR-owej i medialnej, kolejność i waga spraw była i jest bardzo zbliżona (drobne wariacje dopuszczalne): przeważ socjał (obejmujący wszystkie aspekty bytowe), nauka, zdrowie, kultura, kontakty zewnętrzne i organizacja wewnętrzna, a na końcu zawsze magiczna formułka: „*no i oczywiście nie możemy zapominać o turystyce i wypoczynku....*”.

Solidne trwanie tego stanu marginalizacji nie przystaje, ani do przedstawionego wyżej fenomenu akademickich klubów turystycznych, ani do współczesnego realnego oddziaływania na wytwarzanie PKB i rynek pracy gospodarki turystycznej w Polsce. Przyczyny

i przebieg tej permanentnej marginalizacji mogłyby być interesującym polem badawczym dla kilku dziedzin nauki¹³. Ponieważ marginalizacja ma charakter ponadczasowy i ponadsystemowy można sądzić, że wynika z utrwalonych stereotypów przekazu „co ludzie chcą usłyszeć”. Należy bowiem mieć na uwadze rozkład sił, narzędzi i sposobów oddziaływania rządzących i kształtujących opinię.

Czy przedstawiona – z konieczności krótka – charakterystyka Akademickiego Klubu Turystycznego upoważnia nas do rozumienia go jako konstrukcji w rodzaju „Typu idealnego”, który proponował Weber? Przemawiają za tym pewne przesłanki, jak statystyczny rozkład cech charakterystycznych i ich natężenie. Z drugiej jednak strony, spontaniczność, kreatywność, podatność na impulsy z zewnątrz i podkreślanie przez każdy klub swojej własnej tożsamości (tworzenie z tego samoistnej wartości), powoduje, że rzetelna odpowiedź na to pytanie powinna być poprzedzona solidnymi badaniami. Tym bardziej, iż cechy te kształtowały się z reguły w formie kontinuum, a nie w postaci zerojedynkowej, a tym samym wymagałyby opracowania wskaźników oraz metod i wartości pomiaru.

Kolejne, być może kluczowe pytanie, które powinno być postawione brzmi: czy i w jakim zakresie multiplikowany byt w postaci akademickiego klubu turystycznego wpisywał się w koncepcje, cechy i warunki społeczeństwa nowoczesnego, tak jak je konceptualizowano w drugiej połowie XX w.?

T. Parsons, w swoich analizach cech strukturalnych i kulturowych stawia diagnozę pozwalającą mu wyłuskać różnice (jego zdaniem) najbardziej istotne społeczeństwa tradycyjnego i nowoczesnego. Obu tym typom społeczeństwa (społeczeństw) ustawionym biegunowo przypisywane są też biegunowo przeciwstawne zmienne. T. Parson zalicza do nich: wysoką specjalizację grup, ról i stosunków społecznych (w tle: wysokie kompetencje), własny wysiłek i zasługi, (bez determinującego wpływu walorów odziedziczonych), dostęp dla ról, grup i relacji jest otwarty nominalnie dla wszystkich, a decydują o tym kompetencje (a nie partykularyzmy i mętne powiązania), jest powiązany z indywidualnymi działaniami, bez bagażu i obciążeń wynikających z przynależności do tradycyjnej społeczności lokalnej/plemienia i wreszcie wzorzec powściągliwości w zachowaniach indywidualnych i zbiorowych¹⁴. Bez problemu trzy pierwsze cechy wymienione przez T. Parsonsa jako atrybuty społeczeństwa nowoczesnego można i należy przypisać AKT, w jednym przypadku mamy odmienność wynikającą z filozofii wsparcia tych, którzy potrzebują¹⁵, a w ostatnim typologia Parsonsa jest chyba zbyt schematyczna by uosabiała nowoczesność¹⁶. Tym bardziej, że w społeczeństwach, które Parsons lokował najwyżej w swojej hierarchii nowoczesności uznano, że nadmierne tłumienie, wypieranie emocji, prowadzi do negatywnych konsekwencji. Rozwój psychologii w II połowie poprzedniego stulecia pomógł w zrozumieniu tych dysfunkcji i upowszechnieniu wiedzy terapeutycznej.

Pod koniec XX w. schematy zaproponowane przez T. Parsonsa zostały zniuansowane. I tak K. Kumar, czerpiąc z koncepcji A. Comte, a, M. Webera i właśnie T. Parsonsa

¹³ Marginalizacja ta miała miejsce także wewnątrz ZSP, a później SZSP i ujawniała się na każdym poziomie organizacyjnym, od Rady Naczelnej do Rady Wydziałowej.

¹⁴ Przytaczam za P. Sztompka, *Socjologia*, Wyd. Znak, 2003, Kraków, s. 561-562.

¹⁵ Jak wspomniano wyżej, działania na rzecz relacji AKT-społeczność lokalna powinny być oceniane jako aktywność wpisującą się w paradygmat Parsonsa, tj. AGIL A - *adaptation*, G *goal attainment*, I *integration*, L *latency*. A nie jako przejaw i trzymanie się dysfunkcyjnych (zdaniem Parsonsa) stereotypów z przeszłości.

¹⁶ Wystarczy porównać spontaniczne zachowania nowoczesnego społeczeństwa włoskiego z zachowaniem „nowoczesnych” kibiców piłkarskich w Anglii, bądź „kamienne twarze” i emocjonalne tabu w niektórych społecznościach indiańskich.

zapropował pięć zasad przyjmując je za sedno nowoczesności: indywidualizm, mnogość szans i możliwości do wyboru, racjonalność (apoteoza rozumu), ekonomizm (produkcja i kupno, ale także liczenie kosztów i pożytków) oraz ekspansywność – co oznacza poszerzanie wszystkiego, czyli wartości materialnych i niematerialnych, tak długo i tak daleko, jak to możliwe¹⁷. Tak ujęte cechy modernistycznego społeczeństwa nie są odległe od wartości i pragmatyki AKT.

T. Parsons jeszcze w okresie zawodowej aktywności był krytykowany za to, że jego teorie są zbyt wielkie, zbyt teoretyczne i zbyt eurocentryczne (Europa+WASP) i w swoich rozważaniach nie posługuje się konkretnymi, empirycznymi przykładami, raczej budową modeli, analizą logiczną i funkcjonalną oraz wnioskowaniem. J. Szacki oceniał, że teorie funkcjonalne i strukturalne Parsonsa są tak pojemne, że każdy w nich znajdzie coś dla siebie; także sprzeczności¹⁸, a jednocześnie brak desygnatów empirycznych będzie powodował trudności weryfikacji. Niemniej, jego (Parsonsa) nowatorskie podejście do teorii społeczeństwa w postaci wprowadzenia pojęcia „System społeczny” i „paradygmat AGIL”, pozwala widzieć (daje na to szansę) Akademicki Klub Turystyczny także w tym szerszym teoretycznym kontekście, a nie tylko jako studium przypadku.

Z tego punktu widzenia bardzo interesujące wydaje się podejście E. Klimowicz, która wskazuje na pojęcie wartości i jej rolę jako kluczowej zmiennej w siatce pojęciowej stworzonej przez Parsonsa i pisze m.in., że Parsonsa „system teoretyczny zawiera wiele ważnych dla aksjologii i etyki twierdzeń i propozycji [...] do analizy różnych zjawisk z zakresu socjologii, antropologii kulturowej i psychologii podchodzi on z punktu widzenia działania; działanie zaś rozpatruje jako zorganizowany na wielu proces sterowany wzorami normatywnymi i wartościami”¹⁹. W kolejnym fragmencie E. Klimowicz przywołuje definiowane przez Parsonsa związki pomiędzy zrozumieniem zachowania jednostki, a poznaniem kontekstu systemowego (i subsystemowego) w jakim jednostka działa, a „Ten ostatni zaś trzeba analizować w jego związku z systemem kultury, a zwłaszcza w odniesieniu do funkcjonujących w kulturze symboli i wzorów wartości...”²⁰. W konkluzji tego fragmentu rozważań autorka stwierdza, że „...analiza działania w kategoriach orientacji co do celów i norm jest uzasadniona...”²¹, przy pewnych założeniach, „... a jednym z ich jest pozostawianie w związku funkcjonalnym z faktami innego systemu działania niż system idei aktora.[...] Oznacza to model działania przyjęty przez Parsonsa [...] jako procesu celowego i sterowanego normami i wartościami...”²². W pewnym – teoretycznym – zakresie wyjaśnia to możliwość funkcjonowania AKT w ramach ZSP/SZSP mimo, że na poziomie wyjściowym były to organizacje różnych idei i różnych aktorów. Na wyższym poziomie systemowym znalazły warunki do działania na rzecz celów i wartości, przynajmniej częściowo, wspólnych.

Próba konkluzji

Z przedstawionych w trzech pierwszych punktach zagadnień wynika, że AKT-y od swego zarania w 1906 r. nastawione były na działanie, Na działanie racjonalne, efektywne, ciągłe i dające satysfakcję z realizacji celów. Były tworem indywidualistycznym, a przy tym technologicznie dość zbliżonym (system kształcenia, system rozliczeń i odpowiedzialności

¹⁷ Przytaczam za P. Sztompka, *ibidem*, s. 563-564.

¹⁸ Por. J. Szacki, *Historia Myśli Socjologicznej*, PWN, Warszawa, 1981 r., s. s. 790-800.

¹⁹ E. Klimowicz, *Talcott Parsons o miejscu i funkcjach wartości w systemie działania jednostki ludzkiej*, art. w półroczniku *Edukacji Filozoficznej*, vol. 9, 1989 r., UW Warszawa 1989, s. 169.

²⁰ *Ibidem*, s. 170.

²¹ *Ibidem* s. 172.

²² *Ibidem*, s. 173.

finansowej, etyki na szlaku i zachowań środowiskowych, dbałość o klubowe tradycje). Dla wielu studentów były pierwszą okazją zetknięcia się z aktywną turystyką. Były jako byt multiplikowany jedynym takim przypadkiem na świecie. Sierra Club, organizacja o wielkiej sławie i zasługach (rozpoczęła działalność 5 lat wcześniej niż M. Orłowicz), jest nieporównywalna, gdyż jest innym typem organizacji²³. Z wyjątkowej specyfiki na tak różnych płaszczyznach i można wyciągnąć wniosek o fenomenie zjawiska AKT i jego niepowtarzalności. W pewnym zakresie, zdaniem autora, zasługę za to w dużej mierze można przypisać M. Orłowiczowi, jego działalności i życzliwości wobec inicjatywy wrocławskich studentów w 1957 r.

Kolejnym aspektem unikatowości akademickich klubów turystycznych był fakt – formułując nieco hasłowo – iż kluby miały własne biuro podróży, a biuro Alamtur, własne kluby. W tym kontekście można przywołać nietrafność pretensji, jakie formułowano pod adresem AKT-ów, „oni jeżdżą, bo mają pieniądze”; sytuacja była odwrotna: „oni jeździli i działali, dlatego mieli pieniądze”.

Skrótowy, z konieczności wymogów artykułu, przegląd cech przypisanych społeczeństwu nowoczesnemu i konfrontacja ich z morfologią działań, metod, sposób widzenia świata, środowiska i ludzi oraz realizowanych celów, prowadzi do wniosku, że AKT-y miały te cechy, utrwały je i rozwijały w stopniu na tyle wyraźnym, że można było uznać je za ich znak firmowy.

Z kolei, naturalna dla takich jak AKT organizmów: wielość ról, elastyczna funkcjonalność i poszukiwanie wspólnych wartości na wyższych (najwyższych) piętrach organizacji życia społecznego, pozwalała im efektywnie działać w ramach systemów o innych cechach morfologicznych i innych celach operacyjnych, potwierdzając opinię T. Parsonsa, że w pewnych warunkach jest to możliwe.

Wszystko to potwierdza fenomen AKT w ujęciu mikro i makrosocjologicznym, a także w układzie międzypokoleniowej kontynuacji 120-letniej tradycji.

Streszczenie

Artykuł składa się z czterech części i konkluzji. W pierwszej, autor przedstawia w bardzo ograniczonym zakresie tło, motywacje, warunki powstania pierwszego Akademickiego Klubu turystycznego w 1906 r. i postać jego organizatora M. Orłowicza. W drugiej części naszkicowane są okoliczności reaktywacji we Wrocławiu koncepcji i formuły organizacyjnej AKT w 1957 r. i ciągłość ideowa pomiędzy tymi wydarzeniami, mimo drastycznej zmiany społeczno-politycznej rzeczywistości.

W trzecim punkcie przedstawione są wybrane cechy Akademickich Klubów Turystycznych w latach 60., 70. i 80-tych, świadczące o ich specyfice. Autor zalicza tu przejawy zachowań charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego, kształtowanie i kształcenie odpowiedzialności, budowa relacji z mieszkańcami i terenami odwiedzanymi oraz tworzenie się rozległych i często silnych nieformalnych związków wewnątrz organizacyjnych. W czwartej części przedstawiona jest próba oceny AKT na tle pewnych koncepcji teorii społecznych (socjologicznych) II-giej połowy XX w. W świetle konstatacji płynących z tych ujęć może płynąć wniosek o wpisywanie się AKT w nurt społeczeństwa nowoczesnego i

²³ W oparciu o inicjatywy jednostkowe w iniektorach przypadkach powołano na bazie idei wcześniejszych AKT, kluby o statusie stowarzyszeń. W niektórych przypadkach nie zmieniono nawet nazwy; np. Stowarzyszenie SKG. Klub organizuje imprezy dla dziesiątek, niekiedy setek osób, prowadzi szkolenia, a także działalność popularyzatorską i wydawniczą.

znajdowaniu warunków współdziałania z otoczeniem o odmiennych celach operacyjnych i strukturze.

Skutkuje to zdaniem Autora, oceną AKT w ich kontekście historycznym, przestrzennym w okresie PRL-u (co łącznie można nazwać uwarunkowaniami) jako społecznego i organizacyjnego fenomenu.

Słowa kluczowe: akademicki klub turystyczny, M. Orłowicz, działalność turystyczna, ZSP/SZSP, PTTK, Alamtur.

Literatura

1. M. Anioł, K. Nowaka i N. Walny, *Tak było. Turystyka studencka w środowisku wrocławskim*, Monografia Turystyki akademickiej w środowisku wrocławskim, Wyd. Fundacja Historii Ruchu Studenckiego, Wrocław, 2023.
2. E. Klimowicz, *Talcott Parsons o miejscu i funkcjach wartości w systemie działania jednostki ludzkiej*, art. w półroczniku Edukacji Filozoficznej, vol. 9, 1989 r., UW Warszawa.
3. T. Kowalik - *Lwowski AKT powstał 110 lat temu – wzór i następcy lwowskiego klubu*, wyd. Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyty Historyczne Ruchu Studenckiego nr 6, Warszawa, 2016.
4. T. Kowalik, *Dzieło Mieczysława Orłowicza*, wyd. Fundacja Ogólnopolskiej Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyty Historyczne Ruchu Studenckiego nr 23, Oficyna Wydawnicza Rewasz Warszawa 2025.
5. T.W. Łękawski, *Tam idziemy, gdzie nas nie ma...*, Publikacja Komisji Historycznej Ruchu Studenckiego, Zeszyt 21, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Warszawa, 2024.
6. M. Orłowicz, *Moje wspomnienia turystyczne*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1970,
7. J. Szacki, *Historia Myśli Socjologicznej*, PWN, Warszawa, 1981.
8. P. Sztompka, *Socjologia*, Wyd. Znak, Kraków 2003,

O autorze:

Absolwent socjologii UW, dr nauk ekonomicznych SGH, praca zawodowa w Almaturze, PTTK, i innych biurach podróży. Wykładowca akademicki przedmiotów turystycznych i ekonomicznych. W XXI w. pracował jako adiunkt w Instytucie Turystyki (Warszawa). Zamieścił szereg artykułów naukowych i popularno-naukowych w wydawnictwach cyklicznych i jednostkowych.